

WIKTOR POLISZCZUK, *Gorzka prawda. Zbrodnicość OUN-UPA. (Spowiedź Ukraińca)*, Toronto-Warszawa-Kijów 1995, ss. 424.

Autor, Wiktor Poliszczuk, urodził się w 1925 r. w Dubnie na Wołyniu, w ukraińskiej rodzinie prawosławnej. Zawierucha wojenna zagnała go do Kazachstanu, gdzie pracował na kolei fizycznie jako ślusarz i tokarz (1941-1944), a później w charakterze ślusarza do 1946 r. w gospodarstwie rolnym na Zadnieprzu. Następnie blisko 40 lat (1946-1981) spędził w Polsce. Tu uzupełnił swoje wykształcenie, uzyskał magisterium z prawa i doktorat z nauk humanistycznych we Wrocławiu i pracował jako nauczyciel, prokurator i adwokat. Od 1981 r. mieszka w Kanadzie. Opublikował kilka prac i ponad 200 artykułów dotyczących zagadnień sowieckich, ukraińskich i polsko-ukraińskich.

Prezentując w słowie wstępnym książkę *Gorzka prawda* Autor wskazuje na jej trzy aspekty: naukowy - aby „w wyniku analizy dokumentów, faktów, informacji” dać „odповідь na pytanie: kto, kiedy i dlaczego zaczął zbrodni czy proceder masowych mordów na Wołyniu i w Halicji podczas wojny”. Bazę faktograficzną stanowią dane źródłowe i dowody z autopsji, uzyskane w czasie długoletniego pobytu w środowiskach ukraińskich; dydaktyczny - książka, a szczególnie niektóre jej części mają dostarczyć rzetelnej wiedzy historycznej z zakresu najnowszej historii Polski i Ukrainy; popularny - książka jest adresowana do czytelnika o różnym przygotowaniu i wykształceniu, do szerokich kręgów czytelniczych, w celu przyczynienia się do „faktycznie do-brosądzkiego współżycia narodu ukraińskiego i polskiego”.

Książka Poliszczuka składa się z trzech części. Każda zaś z nich zawiera po kilka rozdziałów z podrozdziałami. Pierwsza część zatytułowana jest „Zbrodnicość Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów”.

W rozdziale pierwszym Autor uzasadnia potrzebę swojej publikacji potrzebą prawdy. W imię „potrzeby prawdy” Poliszczuk adresuje swoją książkę „do tych milionów Ukraińców, którzy nigdy nie zetknęli się z działalnością OUN-UPA, (...) do tych Ukraińców na Wołyniu, Polesiu, Halicji,

Chełmszczyźnie, Podlasiu, Łemkowszczyźnie, którzy znają OUN-UPA z okresu największego nasilenia nienawiści do „obcych”. (...) Adresowana jest również do tych Ukraińców, którzy urodzili się po 1945 roku i którzy znają OUN-UPA ze sfalszowanej historii. Książka niniejsza adresowana jest również do Polaków, aby przekonać ich, że OUN-UPA, to nie cały naród ukraiński.” Ponieważ wyczyny OUN-UPA ukazywane są nadal jako bohaterstwo a nie zbrodnia, dlatego musiała powstać ta książka *Gorzka prawda*, w imię prawdy. Sama przyczyna zaistniałego zła tkwi według Autora nie w narodzie, ale w ideologii OUN. Potrzeba zatem potępić zbrodniczą ideologię OUN i wskazać na takich ideologów, jak Mykoła Łebed, Hryhorij Steciuk i tych, którzy dzisiaj reprezentując demokratyczne siły współczesnej Ukrainy bronią ideologii UPA, jak Iwan Dracz. Na ukraińskim nacjonalizmie ciąży grzech eksterminacji bezbronnych Polaków. Naród ukraiński nie jest skażony nacjonalizmem, bo OUN-UPA stanowiło 0,3% populacji Ukraińców w całej Ukrainie i 2% w Ukrainie Zachodniej. Celem pracy jest zatem przeszkodzenie w odradzaniu się nacjonalizmu ukraińskiego, bo jedynym lekarstwem jest prawda, gorzka prawda.

W rozdziale drugim „Temat i autor”, Poliszczuk nawiązuje do swoich osobistych przeżyć, do gorzkich przeżyć z Polakami w PRL-u, aby wyeliminować zarzut, jakoby pisał z pozycji Polaka. Rozdział trzeci poświęcony kwestiom terminologicznym, jest niejako słownikiem pojęć używanych przez Autora, w jego jednakże rozumieniu. Nie sprecyzował on bowiem własnego rozumienia pojęcia „nacjonalizm”. Stosowanie nazwy „Halicja”, a nie Ukraina Zachodnia lub Galicja, uzasadnia względami natury historycznej, etnicznej i geograficznej. Przy tej okazji wyraża przekonanie, że każda ideologia mająca na celu zbudowanie państwa na wszystkich swoich etnicznych terenach, stwarza groźbę powstania konfliktu z sąsiadami. „Narodowość”, która według Autora „utrwała się w sferze świadomości, poprzez wychowywanie, w szczególności poprzez wychowanie w rodzinie”, nie jest kategorią prawną i odstępstwo od niej, nie jest przestępstwem w rozumieniu prawa, ani nie zasługuje na potępienie moralne. To mądra polityka państwa powinna prowadzić do wyeliminowania denacjonalizacji, ale nie metodami OUN, która wykonywała wyroki śmierci za „zradę narodową”. Miejsce zdrady narodowej zachodzi w przypadku przejścia na stronę wroga. Autor przeciwny jest używaniu określeń uogólniających i stosowanych zamiennie, jak np. „Ukraińcy” i „nacjonałści ukraińscy”. W opinii Poliszczuka nie ma sensu zdanie: „Ukraińcom: przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. Należy sprecyzować, że chodzi tu o nacjonalistów ukraińskich, oddziały UPA itp.

Naród ukraiński w przeciwieństwie do niemieckiego nie dał wolnego, demokratycznego i powszechnego przyzwolenia na władzę nacjonalistom, dlatego nie musi jak naród niemiecki wyznawać swojej winy, bo byłoby to pustym słowem. Analizując termin Ukraińska Powstańcza Armia, Autor zadaje sobie pytanie, czy była to rzeczywiście armia. Stojąc na stanowisku, że armia to siły zbrojne jakiegoś państwa, dopuszcza możliwość określania UPA mianem armii, w tym samym charakterze co i IRA. Nie jest zwolennikiem określania UPA mianem „banda”. W analizie słowa „patriotyzm” i „nacjonalizm”, mimo iż w słownikach angielskich istnieje jedynie termin „Nationalism”, uważa iż są to pojęcia diametralnie różne. Nacjonałiści ukraińscy wygrywiają to „ubóstwo” terminologii angielskiej. Dążenie uowowców do zbudowania jednonarodowego państwa ukraińskiego na wszystkich etnicznych terenach, jest przejawem nacjonalizmu a nie patriotyzmu. Sam termin „samostijna” w odniesieniu do Ukrainy uważa Poliszczuk za określenie pozytywne, jako przejaw dążeń niepodległościowych. Podobnie stara się w oczach, głównie Polaków, ukazać właściwą symbolikę godła ukraińskiego - „tryzuba”, oraz narodowej flagi żółto-błękitnej. OUN posługiwała się sztandarem „sino-żółtym” lub czerwono-czarnym i tryzubem z jedną lub dwoma szablami. Na marginesie, wyraża swój sprzeciw wobec decyzji parlamentu Ukrainy o przyjęciu koloru flagi jako „sino-żółty”, co jest sprzeczne z zasadami heraldyki ukraińskiej.

W czwartym rozdziale „Pojęcie nacjonalizmu ukraińskiego”, Poliszczuk ukazuje OUN w świetle różnych opcji. W oparciu o zdanie współczesnego pisarza i publicysty ukraińskiego S. Płaczyndy: „nacjonalizm - to naturalny, zgodny z prawami rozwoju społecznego, ruch narodu w obronie i utrwaleniu swojej tożsamości”, dokonuje rozszyfrowania tego enigmatycznego słowa, którym uprawia się różnorodną zonglerkę. Według *Encyklopedii Ukarinoznastwa*, nacjonalizm ukraiński, traktuje nację, jako najwyższy typ wspólnoty ludzkiej, odrzucając tym samym wartości polityczne wychodzące poza ramy interesu narodowego. Jest to współbrzmiające z terminologią Kongresu Nacjonalistów Ukraińskich z 1929 r. „Nacjonalizm ukraiński koresponduje z pojęciem ruchu totalitarnego”. Jak stwierdza Poliszczuk hasło „nacjonalizm” w *Encyklopedii Ukarinoznastwa* jest autorstwa nacjonalistów ukraińskich. Opracowane hasło jest wielkim niedomówieniem, np. o mordach dokonanych przez ukraińskich nacjonalistów, że zamiast zasady pokojowego współistnienia narodów, hołdowali zasadzie walki o istnienie. Analizując treść hasła encyklopedycznego Poliszczuk wprost stwierdza, że nacjonalizm ukraiński jest organizacją faszystowską, odmianą faszyzmu, różną

jednakże od faszyzmu włoskiego, „że włoskiego faszyzmu nie popierał Kościół katolicki, natomiast w Halicji doszło do prawie całkowitego zlania Unijnej Cerkwi z OUN”, wielu spośród czołowych działaczy OUN pochodziło z rodzin duchownych greckokatolickich (S. Bandera, J. Stećko), a niektórzy byli nawet duchownymi (o. Iwan Hrynioch). Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego oparta na „soborowości”, czyli integralności etnicznych w rozumieniu nacjonalistów ziem ukraińskich, zakłada ciągły konflikt z sąsiadami. Jest to naczelną myśl głównego ideologa nacjonalistów ukraińskich Dmytra Doncowa. Ta ideologia jest aktualna i dzisiaj. Soborna Ukraina to Ukraina zawierająca w swoich granicach Przemyśl, Sanok, Chełm, Łemkowszczyznę, Kobryń, Pińsk, Kursk, Woroneż, Taganrog, Rostow, Stawropol, Krasnodar, Bendery. Nacjonalizm ukraiński pozbawiony jest humanitaryzmu, dostrzegając jedynie jeden naród - nację, Ukraińców. Ideologia ta jest nasycona imperializmem, śniącym o tzw. Zielonym Klimie nad Amurem w Azji. Imperializm to jedna z cech faszyzmu. W hasle encyklopedycznym przemilczano kwestię rasizmu OUN. Działacze i ideologowie OUN łączyli nację z rasą. Stąd nienawiść nacjonalistów do Rosjan, Polaków czy Żydów.

OUN nie stanowiła partii politycznej, ale była organizacją, „zakonem” z osobną wiarą polityczną, ujętą w *Dziesięciorgo przykazań ukraińskiego nacjonalisty*. W tym „Dekalogu” znalazły się i takie stwierdzenia: „Nie zawahasz się wykonać nawet największego przestępstwa, jeśli tego będzie wymagać dobro Sprawy”, „Nienawiścią i podstępem będziesz przyjmował wroga Twojej nacji”, „Będziesz dążyć do poszerzenia siły, chwały, bogactwa i przestrzeni Państwa Ukraińskiego”. „Dekalog” ma wyraźne cechy antychrześcijańskie.

Zasady ideologiczne OUN zawarte zostały w dziele głównego ideologa Dmytra Doncowa, *Nacjonalizm*, wydanym w 1926 r. w drukarni bazylikańskiej w Żółkwi. Do pracy tej Doncow czerpał natchnienie z dzieł Nietzschego. Powołuje się też na cytaty z Mt 10,35-45, by ukazać Chrystusa jako rewolucjonistę. Naczelną zasadę jakie znalazły się w książce Doncowa, to: „Wola władzy, dogmatyzm, fanatyzm, amoralność (jak ją rozumie chrześcijaństwo i dzisiejszy cywilizowany świat), twórcza przemoc, inicjatywna mniejszość (nacjonalistyczna „partokratia”), wodzostwo”. To wola władz OUN podstępem i terrorem wciągała chłopów wołyńskich do masowych morderstw ludności polskiej. Ekspansja, zdobywanie, to cel, a walka to środek do jego zdobycia. Ekspansjonizm terytorialny niemiecki i ounowski konsekwentnie musiał prowadzić do zderzenia. W podobnym duchu ideologii nacjonalistycznej były pisane inne publikacje Doncowa.

Ramy programowe działania OUN nakreślały Kongresy Ukraińskich Nacjonalistów. Program ten zakładał: „całkowite usunięcie wszystkich okupantów z ziem ukraińskich”, które miało nastąpić na drodze rewolucji narodowej. To w dokumentacji pierwszych Kongresów OUN dopatruje się, jako pierwszy, Poliszczuk, przyczyn morderstw Polaków. Było to swoiste usuwanie Polaków. Inna myśl przewijająca się w dyrektywach Kongresów OUN, to uzurpacja sprawowania dyktatury w imieniu całego narodu ukraińskiego. Uchwały Kongresu z 1929 r. mówią wprost o zasadach panukraiństwa, ponadpartyjności i monokracji, co stawia OUN w szeregu NSDAP i KPZR.

Struktury organizacyjne OUN, Poliszczuk omówił w piątym rozdziale. Na czele OUN stoi „wódz”, odpowiadający przed Bogiem, nacją i własnym sumieniem. Na czele organizacji w terenie stali prowidnicy. OUN otwarta jest dla każdego Ukraińca i Ukrainki, którzy stawiają ponad wszystko dobro nacji ukraińskiej i wyznają ideologię nacjonalistyczną. Dla młodzieży młodszej i starszej istniały osobne organizacje nacjonalistyczne. Cała organizacja ma charakter tajny, „wódz” jest osobą anonimową.

W jakich warunkach i w jaki sposób doszło do powstania i działalności OUN przed II wojną światową, omawia Autor w rozdziale szóstym. Początki sięgają czasów, kiedy Zachodnia Ukraina po Zbrucz, weszła w skład II Rzeczypospolitej. Część działaczy byłej Ukraińskiej Republiki Ludowej nie uznała, że są obywatelami Polski. Był to sprzeciw wobec prawa międzynarodowego. Ponieważ Ukraińcy nie przyjęli propozycji autonomii w 1922 r., Polska nie została zobowiązana do jej zapewnienia w tym regionie. Istniejące na Ukrainie partie polityczne nie miały decydujących wpływów na rozwój sytuacji w stosunkach ukraińsko-polskich. Nurt nieuznający *status quo* dał początek mającej duży wpływ na masy Ukraińskiej Wojskowej Organizacji, powstałej w Pradze w 1920 r. UWO skupiająca niezadowolonych, uzurpowała sobie prawo występowania w imieniu narodu ukraińskiego. Narzędziem UWO był terror, którego ofiarą m.in. padł Tadeusz Hołówko, niedoszłą zaś marszałek J. Piłsudski. UWO stało się zbrojnym ramieniem OUN, wspólne spotkanie odbyło się w podziemiach katedry św. Jura we Lwowie w 1930 r. Odpowiedzią Polski na terror OUN były areszty i procesy sądowe. Ferowane wyroki „były aż zanedo łagodne”, poza tym Prezydent Rzeczypospolitej szafował aktami łaski. Na Wschodniej Ukrainie w tym czasie „za nic i bez sądu” lub po kilkunastominutowych procesach sądowych, rozstrzeliwano, pozbawiano majątku, skazywano na 10-15 lat na Sybir. Historycy spod znaku OUN fałszują fakty pisząc o akcjach terrorystycznych i sabotażowych. Dla zatamowania tych zbrodniczych niejednokrotnie

wyczynów rząd Polski polecił przeprowadzić akcję pacyfikacyjną w niektórych powiatach w Galicji, która trwała od 16 września do 30 listopada 1930 r. Akcja ta zdaniem Poliszczuka była niehumanitarna, ale jak pisze prof.

J. Pełeński „w większej mierze była niepoważna, aniżeli brutalna; (...) spowodowała ona śmierć 9 czy 10 osób - i nie można jej porównywać z głodem czy masowym wyniszczeniem inteligencji w latach 1930-tych na Ukrainie Radzieckiej.” Owa akcja pacyfikacyjna dostarczyła bojówkarzom i prowodyrom z OUN, argumentu do odwetu, jakim miały być działania UPA na Wołyniu i w Halicji.

W 1934 r. przedstawiciele ukraińskiej młodzieży akademickiej i gimnazjalnej dokonali zamachu na ministra B. Pierackiego. Byli wśród nich Stepan Bandera i Mykoła Łebed'. Wydany wyrok obejmował kilka osób, z czego w trzech przypadkach orzeczono karę śmierci, zamieniona na dożywocie, dwa dożywotnie więzienia, jeden 15 lat więzienia i pozostałe od 7 do 12 lat więzienia. Banderze, również ponowny wyrok śmierci orzeczony w 1936 r. zamieniono na dożywocie. Warunki w polskich więzieniach, również tym jednym z najcięższych, jakim były Wronki, Poliszczuk, w oparciu o wspomnienia autorstwa ks. J. Fedoriw'a, więźnia we Wronkach, w porównaniu z więzieniami sowieckimi, nazywa uzdrowiskowymi. Jest to zaprzeczeniem opinii urabianej polskiemu więziennictwu przedwojennemu przez propagandystów z OUN. Obok więzień istniał w Polsce w latach 1934-1939 obóz koncentracyjny w Berezie Kartuskiej. Jakkolwiek zdaniem Poliszczuka nie przynosi ten fakt chluby Polsce, ale „nikt spośród Ukraińców nie był w Berezie Kartuskiej zakatowany na śmierć, jak to miało miejsce w obozach koncentracyjnych w ZSRR i w Niemczech hitlerowskich. „Nie oznacza to, że nie było tam znęcania się moralnego i fizycznego. Również w wojskowym więzieniu w Brześciu stosowano „nielegalne środki natury represyjnej. (...) Jednakże (...) nikt spośród Ukraińców nie doznał śmierci w następstwie takiej działalności władzy polskiej”. Tymczasem OUN od września 1939 r. mordowała przedstawicieli władz polskich i prowadziła szeroką działalność propagandową. Fundusze na działalność szkoleniowo-propagandową i zakup broni w okresie międzywojennym nie pochodziły jedynie z obrabowanych banków i bynajmniej nie ze składek członkowskich. Napływały one do rąk ounowców z Ameryki, a broń poprzez Gdańsk z Niemiec. Niemcy nie czynili tego bezinteresownie. We wrześniu 1939 r. ukraiński legion Romana Suszki czynnie brał udział w agresji niemieckiej na Polskę.

Tajnikami ukraińskiej myśli politycznej w Polsce międzywojennej zajął się Poliszczuk w rozdziale siódmym. Ukraińcy po I wojnie światowej musieli pożegnać się z myślą o własnym, suwerennym państwie. W warunkach polskich, naród ukraiński miał swoje przedstawicielstwo w Sejmie i Senacie II Rzeczypospolitej. Nie wszyscy jednak Ukraińcy stanęli na pozycjach lojalności wobec państwa polskiego. Myślenie ukraińskich nacjonalistów oscylowało wokół ideologii totalitarystycznej.

Sytuacji OUN po wybuchu II wojny światowej Autor poświęcił rozdział ósmy. Już na wstępie wskazuje, że OUN nigdy nie nawiązała kontaktów z państwem niemieckim, a Hitler, nawet przed objęciem urzędu kanclerskiego nie obiecywał nacjonalistom ukraińskim pomocy w zbudowaniu państwowości ukraińskiej. Jednym słowem, ounowcy postawili na niewłaściwego konia. Niemiecki „Lebensraum” i ounowska „sobornost” nawzajem się wykluczały. „Mein Kampf” Führera, wyraźnie określał miejsce Ukrainy i Ukraińców w nowej Europie. Mimo tego OUN nie zmieniła swojej proniemieckiej orientacji i trwała u boku Hitlera. W pierwszych dniach września 1939 r. OUN wywołała antypolskie powstanie, w celu osłabienia polskich sił. Ponadto armii niemieckiej towarzyszył ukraiński legion R. Suszki. Oficjalne wyjaśnienia takiej postawy ukraińskich nacjonalistów mówią, że były to działania na rzecz stworzenia państwa ukraińskiego. Opinię nacjonalistycznego historyka ukraińskiego B. Osadczyka, dotyczącą wydarzeń z początku wojny i pełnej lojalności strony ukraińskiej wobec Polski i Polaków w okresie okupacji i na frontach II wojny światowej, Poliszczuk nazywa „prymitywnym kłamstwem «uczonego»”.

Śmiesznie też brzmią słowa o rzekomo obronnym charakterze bojówek nacjonalistów ukraińskich, przed wojskowym terrorem władz polskich we wrześniu 1939 r! Po stronie okupacyjnej, niemieckiej, głównie w Krakowie w pełni kwitło życie ukraińskich nacjonalistów, działających jawnie w Ukraińskim Centralnym Komitecie, pod ochronnym parasolem Abwehr’y. UCK skupiał czołowych działaczy OUN, którzy zbiegli spod panowania radzieckiego, wśród nich prof. W. Kubijowycz. Zakładano ukraińskie szkoły, kooperatywy i prawosławne parafie. W pacyfikowanej Zamojszczyźnie rodziny ukraińskie osiedlane były na tym terenie przez Niemców, dla stworzenia tzw. kordonu ochronnego. To stwarzało warunki do tarć polsko-ukraińskich, a co było przewidziane przez okupantów. Komitet Ukraiński działał niewątpliwie w interesie Niemców w Generalnej Guberni. W początkach 1942 r. doszło do trwałego rozłam w OUN na melnykowców i banderowców. W niemieckich planach agresji na ZSRR było również miejsce dla

obu frakcji OUN. Wcześniej jednakże po rozmowach niemiecko-ounowskich powstały formacje militarne Drużyny Ukraińskich Nacjonalistów, przekształcone następnie w bataliony „Nachtigal” i „Roland”. Batalion „Nachtigal” dowodzony przez R. Szuchewycza, pod opieką Abwehr’y, zyskał „większą” sławę. To w wyniku akcji zbrojnych „Nachtigal” wymordowano we Lwowie Żydów, których ratował min. metropolita hr. A. Szeptycki i jego brat Klemens, i Polaków, w tym polskich uczonych w lipcu 1941 r. W krwawo spacyfikowanym Lwowie policję niemiecką wspierała ukraińska policja pomocnicza. O tych „bohaterskich” wyczynach batalionów OUN-u historycy nacjonalistyczni milczą. Decydenci niemieccy rozwiązali oba bataliony, wycofane ze Lwowa i Winnicy do Frankfurtu nad Odrą i tam utworzyli z nich formację wojskową im. J. Konowalca, będącą w praktyce grupą terrorystyczną. Skierowano ją do działań skierowanych przeciwko czerwonej partyzantce na terenie Białorusi.

To ci sami „działacze” proklamowali w zajęтым przez Niemców Lwowie w dniu 30 czerwca 1941 r. państwo ukraińskie. Na czele rządu mającego wyłudzone błogosławieństwo metropolity hr. A. Szeptyckiego stanął J. Stećko. Hitler kategorycznie sprzeciwił się powstałemu tworowi politycznemu i polecił anulować akt proklamacji państwa ukraińskiego. Z dniem 1 sierpnia 1941 r. utworzony został w ramach GG Dystrykt Galicja. To zdecydowało o zmianie kursu polityki banderowców w odniesieniu do Niemiec hitlerowskich. Melnykowcy pozostali wierni H. Himmlerowi.

Drugą część książki Poliszczuk zatytułował „Zbrodnie Ukraińskiej Powstańczej Armii”. W pierwszym jej rozdziale zajmuje się źródłami i dowodami UPA. Powstanie UPA było konsekwencją ideologicznych założeń OUN. Dowody zbrodniczej działalności UPA Autor zamieszcza na stronach 188-216. Zagadnienie powstania UPA jest omawiane w rozdziale drugim. Poliszczuk z naciskiem zaznacza, że jest ona tworem OUN. Powstanie UPA poprzedziły oddziały „Poleska Sicz”. Stosując terror UPA werbowała swoich „rycerzy”. Kadra oficerska rekrutowała się przede wszystkim z galicyjskich Ukraińców, absolwentów gimnazjów ukraińskich. Autor wyraźnie rozróżnia tych, którzy mordowali i tych, którzy „podawali garnuszek wody”. Celem działalności UPA było, tak samo jak i OUN, odrodzenie i poszerzenie stanu posiadania państwa ukraińskiego. Aby ten cel osiągnąć, należało usunąć z „etnicznych” terytoriów ukraińskich obcych, w pierwszej kolejności Polaków. W opinii dzisiejszych nacjonalistycznych „znawców” upowskiejskiej problematyki UPA walczyła z poświęceniem przeciwko hitleryzmowi i bolszewizmowi. Poliszczuk stwierdza kategorycznie, że nie było wojny

UPA z bolszewikami i z hitlerowcami, jednostkowe potyczki służyły zdobyciu broni, właściwym celem działań zbrojnych było oczyszczanie terenu z Polaków, walczone przeciwko cywilnej ludności polskiej, a nie AK, która na Wołyniu zaczęła się formować dopiero w 1942 r. Rozmach krwawych poczynań upowskich nie da się wytłumaczyć sporadycznymi wypadkami zabójstw Ukraińców przez Polaków, a jedynie dążeniem do totalnego oczyszczenia ziem ukraińskich z Polaków, o czym pisał sam T. Bulba-Borowiec. Domaganie się przez dzisiejszych polityków ukraińskich uznania walk UPA za walki narodowo-wyzwoleńcze stoi w sprzeczności ze stanem prawno-politycznym, w myśl zasad prawa międzynarodowego, zgodnie z którym Ukraina Zachodnia w okresie międzywojennym i II wojny światowej była uznawana za część terytorium Polski i nie można mówić, chyba tylko w celach propagandowych o okupacji polskiej na Ukrainie po 1923 r.

Kolejny rozdział, poświęcony działalności OUN-UPA podczas wojny. Autor rozpoczyna od polemiki z takimi twierdzeniami ukraińskich nacjonalistów jak to, że działania UPA były walką z AK, lub akcją odwetową na Polakach za historyczną nienawiść do narodu ukraińskiego. Uważa to za chwyt godny Goebbelsa. Zaszłości historycznych polsko-ukraińskich, według Poliszczuka, przed 1942 r. nie wolno określać terminem nienawiści, bo to nie jest zgodne z prawdą. Przyczyny mordów należy szukać nie w konkretnym wydarzeniu, od którego się „to” zaczęło, nie w historii obu narodów, lub specyficznym charakterze Ukraińców, „ale w zbrodniczej ideologii OUN”. Wśród emigracji ukraińskiej powszechnym jest przekonanie, że początek wszystkiemu złą dali Polacy w 1941 r. na Chełmszczyźnie. Zabójstwa ukraińskich aktywistów przez Polaków miały związek z akcją pacyfikacyjną na Zamojszczyźnie, a ta trwała od listopada 1942 do marca 1943 r. W tym czasie na Wołyniu już prowadzono akcję usuwania Polaków z ziem ukraińskich. Na Wołyniu Polacy walczyli w celach samoobronnych, AK jedynie broniła ludności cywilnej. Wskazywanie przez nacjonalistycznego historyka ukraińskiego na zabójstwo nauczyciela Ukraińca M. Ostapiaka na Chełmszczyźnie w 1941 r. jako na przyczynę tragedii na Wołyniu, Chełmszczyźnie i Halicji nie wytrzymuje krytyki. Takich sporadycznych zabójstw było wiele i żadne z nich nie stało się przyczyną aż tak krwawych konsekwencji. Na „oczyszczanie” ziem ukraińskich z Polaków, przeprowadzane przez nacjonalistów ukraińskich, jako na przyczynę krwawych wydarzeń wołyńskich i innych, wskazuje ukraiński historyk prof. J. Pelenśkyj, ale dopuszcza się licznych przeinaczeń. Polscy autorzy „Drogi do nikąd”, A. Szcześniak i W. Szota wskazują na nacjonalistów ukraińskich i na

sprzeczności w kwestii przynależności Ukrainy Zachodniej. Sam Poliszczuk przyczynę mordów dokonywanych na Polakach dostrzega w Odezwie OUN z 1929 r., a za architekta tej zbrodniczej maszyny uważa Mykołę Łebed'a. Siły UPA z 12 000 w 1941 r. wzrosły do 40 000 osób w 1944 r. Liczba ofiar zbrodni nacjonalistów ukraińskich na samym tylko Wołyniu sięga 60-70 tys. osób, a tylko w dniach 11-12 lipca 1943 r. zginęło ponad 12 000 Polaków.

W odniesieniu do polskich akcji odwetowych Poliszczuk pisze, że ich zasięg był „kroplą w morzu masowych mordów, jakich dopuściła się OUN-UPA na Polakach”. Akcjom odwetowym z psychologicznego punktu widzenia trudno się dziwić. Ze względu na fakt, że często nie były one kierowane przeciwko sprawcom zbrodni, ale przeciw ludności ukraińskiej, nie znajdują prawnego usprawiedliwienia.

Ukraińcy zza Zbrucza, tzw. „Wschodniacy” nie zauroczyli się ounowskimi hasłami, jakkolwiek wielu z nich wstąpiło w szeregi UPA, mając niekiedy trudny dylemat: radziecka partyzantka lub nacjonalistyczna UPA. Prowidnicy z OUN zdawali sobie sprawę z niemożności pełnego oparcia się o „Wschodniaków”. Pod wpływem postawy „Wschodniaków” i w obliczu nadchodzącej klęski Hitlera, OUN aby stać się wiarygodnym w oczach Zachodu reprezentantem całej społeczności ukraińskiej utworzyła w lipcu 1944 r. Ukraińską Główną (Hłowna) Wyzwoleńczą Radę (UHWR), jako rzekomo ponadpartyjny organ. Niemcy wspierali materialnie UHWR na rzecz jej walki z ZSRR. Prawomyślności w OUN i wierności jej ideom w szeregach nacjonalistów ukraińskich strzegła Służba Bezpeky OUN. Nie była to komórka UPA, ale OUN-b. Jej to dziełem były zbrodnie dokonywane na „zdrajcach” narodu ukraińskiego.

Dokonując prawnej kwalifikacji działań OUN-UPA, Poliszczuk polemizuje z polskim autorem artykułu w „Zeszytach Historycznych” Instytutu Literackiego w Paryżu, T. A. Olszańskim (pseudonim J. Łukaszów), który pisze, że „AK i UPA reprezentowały swoje narody i ich kierownictwa polityczne”. Co do AK, to rzeczywiście była ona podziemną armią polską, siłą zbrojną narodu polskiego, który miał swój legalny rząd emigracyjny w Londynie, podczas gdy OUN nie była reprezentantem narodu ukraińskiego ani przed ani za Zbruczem. Odrzuca także porównanie prof. J. Pełenckiego dywizji SS-Galizien z Legionami J. Piłsudskiego, podobnie jak i przeczące twierdzenie Olszańskiego, co do udziału Ukraińców w tłumieniu Powstania Warszawskiego. Poza tym wprost zarzuca Olszańskiemu brak obiektywizmu w przedstawianiu stanu faktycznego wydarzeń wołyńskich i pełne zaufanie do

relacji ounowskich „historyków”. Poliszczuk wbrew opinii Olszańskiego obciąża UPA winą zbrodni ludobójstwa dokonywanego na Polakach na Wołyniu.

Dywizją SS-Galizien zajmuje się Autor w rozdziale ósmym, uznając, że nie można jej oddzielać w sposób sztuczny od UPA. Hitlerowski twór jakim była dywizja SS-Galizien powstał przy współpracy OUN Melnyka. OUN Bandery utrzymywała kontakty z SS-Galizien i posyłała do niej ludzi, a po klęsce dywizji pod Brodami, jej niedobitki przeszły do UPA. Były też wcześniejsze wspólne akcje. Ideę utworzenia SS-Galizien rzucił gubernator dystryktu Galicja, Otto Wächter w marcu 1943 r., a decyzję o utworzeniu dywizji podjął sam H. Himmler, włączając ją w skład Waffen-SS. Jakkolwiek w szeregach SS-Galizien wstępowali ochotnicy (ponad 80 000 osób), to według Poliszczuka nie byli to nacjonaści, ale zagubieni, prości ludzie, prawdziwi patrioci. Alternatywą były „roboty” w Niemczech pod ostrzałem alianckich pilotów, dywizja SS-Galizien lub szeregi UPA. Poliszczuk jest jednakże przeciwny tłumaczeniu tejże dywizji koncepcjami legionowymi, analogicznymi do okresu I wojny światowej. SS-Galizien była utworzona dla zasilenia szeregów armii niemieckiej a nie dla urzeczywistnienia idei niepodległościowych. Żołnierze dywizji SS-Galizien walczyli w Słowacji, w Słowenii z J. Broz-Tito, ale nie ma podstaw, aby nazywać ich bojownikami o wolność Ukrainy. Kadre oficerską stanowili oficerowie niemieccy. Rodziny żołnierzy z SS-Galizien - mieli oni wytatuowane pod pachą SS - otoczone zostały przez Niemców opieką materialną. Szeregowych żołnierzy dywizji Poliszczuk uważa za niewinne ofiary wojny. W dalszej jednak części pisze o policyjnych pułkach w SS-Galizien. One to uczestniczyły w akcji „Wehrwolf” na Zamojszczyźnie i wielu akcjach w Małopolsce i najprawdopodobniej w tłumieniu Powstania Warszawskiego. Poliszczuk wzywa w obliczu śmierci, wiekowych już dzisiaj żołnierzy z SS-Galizien do powiedzenia prawdy o sobie. Dywizja SS-Galizien była tworem nacjonalistycznym i walczyła o Niemcy hitlerowskie.

Kwestię roli Cerkwi w kontekście działalności OUN-UPA rozważa Autor w kolejnym rozdziale. We wstępnym komentarzu zwraca uwagę na powszechność chrześcijaństwa, na konieczność wzniesienia się przede wszystkim duchownych ponad ideały narodowe, które nie są patriotyzmem i stoją w sprzeczności z chrześcijaństwem. Nacjonalizm ukraiński zrodził się na terenie działalności Cerkwi greckokatolickiej, w społeczeństwie przywiązanim do swojej Cerkwi. Niemożliwe zatem, pisze Poliszczuk, aby działalność OUN była nieznaną władzom Cerkwi greckokatolickiej, by na Świętojurskim Wzgórzu nie znano treści uchwał Kongresu nacjonalistów,

działa Doncowa czy pism przesiąkniętych nacjonalizmem. Sam „Dekalog” nacjonalisty ukraińskiego powinien wywołać sprzeciw chrześcijańskiej Cerkwi greckokatolickiej. Hierarchia greckokatolicka, głównie metropolita hr. Szeptycki, już na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych obecnego stulecia powinna odseparować się od ukraińskiego nacjonalizmu w sposób zdecydowany i jednoznaczny. Niestety tego nie uczyniono. Pod adresem Cerkwi prawosławnej Autor wypowiada się, że ta nie obejmująca samych tylko Ukraińców nie identyfikowała się z ukraiństwem, miała problemy z komunizmem a nacjonalizm ukraiński przenikał na Wołyń wolno. Kilka zdań dalej stwierdza, że po wejściu na Wołyń wojsk niemieckich, Cerkiew prawosławna zaczęła identyfikować się z ukraiństwem. Gazeta banderowska „Szlach Peremohy” zamieściła list pasterski metropolity hr. Szeptyckiego wydany z okazji proklamacji „Aktu 30 czerwca”. Poliszczuk wyraża opinię, że metropolita nie orientował się w sytuacji, bo inaczej nie uznałby banderowskiej proklamacji. Również i o biskupie Polikarpie z Łucka wyraża się na podstawie jego pasterskiego przesłania z racji „Aktu”, że mało orientował się w sytuacji politycznej i rozgrywkach w OUN. Obaj władcy „patrzyli na rozwój wypadków przez pryzmat antybolszewizmu, nie widząc zagrożenia ze strony nacjonalizmu ukraińskiego”. Autor podkreśla bezradność metropolity Andrzeja wobec nacjonalistycznych gwałtów, zaś władzę władzyki Polikarpa uznał za zbyt słabą, aby przeciwstawiła się ona potędze nienawiści wsączanej w dusze jego owieczek. Wspomniał co prawda o motywach zabójstwa władzyki Manuela, ale zabójstwo metropolity Gromadzkiego zamknął stwierdzeniem, że „zginął z rąk bojówki OUN”. Przypadki współpracy prawosławnych duchownych z nacjonalistami określa Poliszczuk jako sporadyczne. Dalej przytacza na podstawie polskich relacji udział greckokatolickich duchownych w morderczych akcjach. Stawiając sobie retoryczne pytanie, czy obie Cerkwie wiedziały o wyczynach „rizunów”, stwierdza, że przynajmniej na Wzgórzu Świętojurskim doskonale orientowano się w sytuacji, że listy metropolity lwowskiego mówiące o strasznych mordach dokonywanych przez młodych ludzi, są dowodem na to, iż metropolita hr. Szeptycki doskonale rozumiał, że działo się ogromne zło. Stwierdza, że listy były mało zdecydowane w potępieniu tego zła, że należało odciąć się od niego w latach trzydziestych. Ponieważ Cerkiew greckokatolicka tego nie uczyniła, stawia jej Poliszczuk poważne oskarżenie, że „nie wykonała wynikającego z Pisma świętego zadania: nauczać ludzi miłości bliźniego”. Na usprawiedliwienie jej, mówi o poważnej chorobie metropolity. Przeciwstawia mu pełną pojednawczości postawę biskupa G. Chomyszyna ze Stanisławowa, co do

którego metropolita był w opozycji. W otoczeniu metropolity działał zdecydowany zwolennik OUN, bp I. Buczko. Nielubiany przez nacjonalistyczną młodzież ks. J. Slipyj, zdawał się być dla Buczki przeciwwagą w kontaktach z metropolitą. Na podsumowanie rozdziału Poliszczuk pyta, co było motywem postaw i działań metropolity Andrzeja

hr. Szeptyckiego, co kierowało kard. Slipyjem, co kieruje dzisiaj kardynałem M. I. Lubacziwskim, co kierowało patriarchą prawosławnym Mściśławem, który przebywał wówczas na Wołyniu i wiedział co tam się działo, że milczą oni wszyscy w tej sprawie i że żadna z Cerkwi nie wydała dotychczas żadnych oświadczeń co do ich stosunku do dzieła OUN-UPA. Dlaczego milczeli i milczą na emigracji kapłani obu Cerkwi, przemilczając zbrodnie jakie działy się na ich oczach?

Rozdział siódmy zatytułowany został „Tragedia Łemków”. W pierwszym zdaniu Poliszczuk stwierdza, że stanowią oni grupę etniczną Ukraińców. Łemkowie zostali wykorzystani przez broniących swych pozycji nacjonalistów ukraińskich, którzy w brutalny sposób budzili w nich świadomość narodową. W walkach przeciwko UPA nikt nie dochodził czy Łemkowie dobrowolnie czy pod presją terroru popierali UPA. Nacjonałści wmawiali im, że Polacy to śmiertelni wrogowie Ukraińców, a więc także i Łemków. Dramat łemkowski pogłębiło porozumienie rządów Polski i sowieckiej Ukrainy z 1944 r. o przesiedleniu Polaków do Polski, Ukraińców na Ukrainę. Łemkowie nie chcieli emigrować na Ukrainę. Rzecznikiem ich postawy stała się UPA. Akcja „Wisła”, w czasie której przesiedlano Ukraińców i Łemków na Ziemię Odzyskane, zrodziła poczucie krzywdy i nienawiści do Polaków wśród Łemków. Nacjonalizm łemkowski zrodził się w wyniku decyzji, jak podkreśla Poliszczuk, komunistycznej władzy Polski, opierającej się na stalinowskich doświadczeniach przesiedleńczych. Deportacje Ukraińców i Łemków Poliszczuk uważa za zbrodnię polskiego rządu komunistycznego. „Za tę zbrodnię nie ponosi odpowiedzialności naród polski”.

Wspominając o obozie koncentracyjnym w Jaworznie, Autor lojalnie zaznacza, że w obozie tym przebywali również Polacy, będący w opozycji do ustroju komunistycznego. Za obóz ten również nie ponosi odpowiedzialności naród polski, ale jest to sprawa komunistów, którzy wykorzystali obecność na Łemkowszczyźnie oddziałów UPA i zastosowali zasadę zbiorowej odpowiedzialności. W okresie powojennym, jak stwierdza Autor, tylko niewielu Łemków, mimo deklarowania swej ukraińkości przyjęło kulturę i język ukraiński.

Część trzecia książki jest refleksją nad groźbą odrodzenia się nacjonalizmu ukraińskiego w czasach współczesnych. W pierwszym rozdziale Poliszczuk charakteryzuje współczesną emigrację ukraińską w Kanadzie, jej inteligencję i czołowe postacie tego środowiska, znajomość literackiego języka ukraińskiego. Czas w tym wypadku według opinii Autora zatrzymał się w latach trzydziestych. Na tym samym poziomie pozostał sposób myślenia, również politycznego. Emigrację tę cechuje brak samokrytycyzmu i dogmatyzm nacjonalistyczny. Winą za to obarcza OUN. Nacjonalizm jest odpowiedzialny za grzech amoralności, która usprawiedliwia mordy, bo były dokonywane „na ukraińskiej, nie na polskiej ziemi”. W kontekście Cerkwi i organizacji działających wśród Ukraińców w USA i Kanadzie, OUN obu frakcji łącznie nie stanowi reprezentatywnego przedstawicielstwa ukraińskiej emigracji. Do nich jednak, stanowiących 1% ukraińskiej populacji amerykańskiej przyjeżdżają przedstawiciele z Ukrainy. Emigrację tę po II wojnie światowej zasilali ludzie różnych opcji politycznych: „dywizjoniacy” z SS-Galizien, których atutem w okresie „zimnej wojny” była walka przeciwko ZSRR, członkowie UPA, ale także rzesze „Wschodniaków”, którzy uchodząc przed reżimem sowieckim, niejednokrotnie poprzez obozy dla Polaków, przedostawali się z alianckich stref do Kanady i USA. Duchowni grekokatolicki i nacjonałiści okazywali im daleko idącą pomoc, ale w zamian za banderowską czy melnykowską pomoc, musieli wejść w ich szeregi.

Od 1992 r. jedyną realną siłą wśród emigracji ukraińskiej są frakcje OUN. Komunistyczni progresiści przestali się liczyć, nie wiele też znaczą hetmańcy. OUN-b i OUN-m walczą o wpływy na Ukrainie. Pierwsza z nich formalnie nie istnieje, bo występuje pod szyldem Światowego Ukraińskiego Wyzwoleńczego Frontu. Druga z nich kryje się pod nazwą Ideologicznie Spokrewnionych Organizacji. W swej orientacji politycznej OUN skierowana jest w stronę Niemiec, pracując na rzecz ich wywiadu. OUN kontroluje od dziesięcioleci media. Politolodzy i historycy czasów najnowszych z grona emigracji ukraińskiej popełniają najczęściej ciężki grzech nie liczenia się z faktami i pisanie tendencyjnego.

Emigracyjni działacze OUN, głównie OUN-b, prowadzą nadal nacjonalistyczną i mocno antypolską politykę i propagandę, czego dowodem jest wroga wobec Polski i Polaków Uchwała Krajowego Prowidu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, podjęta 22 czerwca 1992 r. Tekst zawiera treści rewizjonistyczne co do granicy polsko-ukraińskiej. Wywołało to zaniepokojenie polskich środowisk emigracyjnych.

Aktywni działacze nacjonalistyczni z emigracji dokonują przerwania idei nacjonalistycznych na Ukrainę, poprzez swoich emisariuszy. Jednym z nich jest prof. T. Hunczak. W Kijowie drukowane jest pismo ounowskie „Suczasnist”, mające przygotować grunt pod przejęcie władzy. Melnykowcy wydają w Kijowie „Ukraińskie Słowo” oraz „Rozbudowa państwa”. Oni także czekają na stosowny czas. Banderowska frakcja OUN przybyła na Ukrainę jako ostatnia. Jej liderzy organizują konferencje, zwracają się do władz Ukrainy z postulatami, swoją frakcję utożsamiają z całym narodem ukraińskim. Domagają się przywrócenia dobrego imienia OUN-UPA i uznania jej wkładu w walkę o wyzwolenie narodowe Ukrainy. Na Ukrainie powstały partie nacjonalistyczne w duchu OUN, jak Chrześcijańsko-Demokratyczna Partia Ukrainy. Idee nacjonalistyczne propagują niektóre ukazujące się na Ukrainie czasopisma: „Robotnycza Hazeta”, „Za wilnu Ukrainu”, „Literaturna Ukrajina”, „Mołod’ Ukrajiny”, „Wisti z Ukrajiny”, „Ukrajina”. Nacjonalistyczne tendencje przejawiają niektórzy politycy ukraińscy, np. D. Pawłyyczko, przewodniczący Komisji ds. Zagranicznych Rady Najwyższej Ukrainy, stawiający UPA w kontekście tradycji ukraińskiego wojska, L. Krawczuk opowiadający się za upamiętnianiem poczynań UPA, „czy się to komu podoba czy nie” i wielu innych, pielgrzymujących często do środowisk emigracyjnych, skąd importują nacjonalizm. Niemała jest też rola niektórych „uczonych”, będących na usługach nacjonalistycznej propagandy, wysławiających „bohaterstwo OUN-UPA”, nie bacząc na historyczną prawdę i fakty.

Kończąc swoją książkę Poliszczuk porusza zagadnienie przebaczenia. Kto ze strony ukraińskiej winien prosić o przebaczenie? Jak rozstrzygnąć kto winien okazać skrucę? Według Poliszczuka nie można oczekiwać tego od OUN-UPA. Ktoś musi przyjąć ten trudny obowiązek na siebie za nacjonalistów, ktoś od kogo Polacy przyjęliby pokajanie się. Nie może to być głos jednego człowieka. Powinna to uczynić obecna „władza niepodległej Ukrainy - jej Parlament i jej Prezydent. To oni powinni oficjalnie potępić OUN-UPA, to oni powinni odseparować naród ukraiński od tych zbrodniczych organizacji. I wystąpić z oświadczeniem w formie prośby o przebaczenie narodowi ukraińskiemu za działania jego wyrodných synów. To samo powinna uczynić w pierwszym rządzie hierarchia greckokatolickiej Cerkwi, bowiem pod jej skrzydłem powstała OUN. A także hierarchia Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej, bowiem to jej wierni brali udział w masowych mordach na Wołyniu. (...) Powiedzmy światu prawdę, chociaż jest ona taka gorzka”.

Książka Wiktora Poliszczuka jest precedensem w ukraińskiej historiografii dotyczącej ostatnich dziesięcioleci historii Ukrainy i stosunków ukraińsko-polskich. Autor, Ukrainiec z pochodzenia pisze gorzką prawdę o nacjonalistycznych wyczynach ludzi związanych z OUN-UPA. Stara się odnajdywać związki przyczynowo-skutkowe ponurego dramatu, jaki rozegrał się na rozległej scenie od Wołynia po Bieszczady. Przytaczając dokumenty demaskuje premedytację prowodyrów ukraińskiego nacjonalizmu. Znając ducha swoich rodaków rozszyfrowuje ich zakamuflowane dążenia i skutecznie polemizuje z autorami tekstów publicystycznych i naukowych. Nie szczędzi im słów gorzkiej prawdy. Jak każde dzieło i ta praca nie jest pozbawiona subiektywizmu jej Autora. W niektórych wypadkach wyraża on swoje własne stanowisko, z którym trudno byłoby się zgodzić. Niekiedy nie jest zdecydowany co do oceny postaw ludzkich. Dotyczy to chociażby osoby metropolity greckokatolickiego Andrzeja hr. Szeptyckiego, którego raz obwinia za dopuszczenie do takiego rozwoju wypadków, innym razem usprawiedliwia chorobą, brakiem orientacji i bezsilnością. Podobnie nie zawsze wie jak, lub chce do końca pokazać stanowisko Cerkwi prawosławnej, której jest wiernym. Przemilcza pewne wydarzenia, lub tylko o nich napomyka, jak w przypadku metropolity prawosławnego A. Gromadzkiego. Nie dopowiada do końca, dlaczego na Wołyniu, terenie objętym jurysdykcją Cerkwi prawosławnej, jakoby nie dającej posłuchu nacjonalizmowi ukraińskiemu, ukraińska ludność Wołynia dokonywała tak licznych i okrutnych mordów na Polakach. Czy nacisk ze strony galicyjskich nacjonalistów byłby jedynym wyjaśnieniem? Czy brak innej alternatywy niż wstąpienie w szeregi UPA lub czerwonej partyzantki jest jedynym i obiektywnym usprawiedliwieniem garnięcia się do SS-Galizien młodych Ukraińców? Czy rzeczywiście o istnieniu formacji policyjnych w ramach galicyjskiej dywizji powszechnie nie wiadomo, nawet wśród ochotników z SS-Galizien? Kwestia łemkowska potraktowana została pobieżnie i dość stereotypowo. Nie odpowiada Autor na zasadnicze pytanie, które stawia sobie wielokrotnie, dlaczego nikt ze strony społeczeństwa, państwa i obu Cerkwi ukraińskich nie chce powiedzieć słowa przepraszam? Książka W. Poliszczuka jest inna niż dotychczasowe tendencyjne publikacje powstałe w środowiskach nacjonalistycznych. Zło nazywa złem, odróżnia kata od ofiary, odwet od ideologicznej premedytacji, nacjonalizm od patriotyzmu, dążenia niepodległościowe od politycznego obłąkania. Warto przeczytać tę książkę, nie po to aby się zamknąć w zawziętości, ale otworzyć na pojednanie.

*Ks. Stanisław Nabywaniec*